

Z cyklu „Zabytki Lubelszczyzny”

Kościół św. Stanisława i klasztor Dominikanów w Lublinie

W zespołach miast średniowiecznych kościoły grają dominującą rolę. Nie Zamek, ciasna warownia obronna i zwarta o kilku większych komnatach, nie ratusz czy hale targowe o przestronnych pomieszczeniach, nierzadko z wyniosłą wieżą, ale kościoły. Cały ustrój psychiczny społeczeństwa o niewygasłych tradycjach wojen krzyżowych, o nastawieniu, że każdy księżę czy król jest pomazańcem bożym, choćby był tyranem lub idiotą, prowadził do tego, że gmach kościelne, świątynie potężnej religii panującej, wyraz potrzeb duchowych ludzkości, rozrastają się w potężne organizmy architektoniczne, olbrzymie bryły, przerastające całe rzesze otaczających je domów mieszczańskich. Porównajmy choćby kościoły Mariackie w Krakowie i Gdańsku z otaczającymi je domami, nierzadko o 5-cu piętrach. Masywy tych kościołów są tak nieproporcjonalnie wielkie, tak wspaniałe, że się czuje całą małość przyziemnych spraw ludzkich, swarliwość potoku codziennych trosk i kłopotów, opływającego te potężne wyspy niezbadanych mistycznych tajemnic wiary, grozy śmierci, problemów zbawienia i wieczności. Sztuka architektoniczna dochodzi tu do szczytu, jak i zdobnictwo dekoracyjne.

Trudno sobie wyobrazić Lublin w pierwszej połowie XIV w. W każdym razie, jeśli wierzyć kronikom posiadał on jedyne kościół św. Michała, który znamy z akwarel j starych sztychów, a zarys fundamentów oglądać możemy na placyku przy ul. Grodzkiej. Nie był on duży, posiadał jedynie bardzo wysoką wieżę, zastąpioną dziś w sylwecie miasta wieżą Trynitarską. To też, gdy za przywilejem Kazimierza Wielkiego OO. Dominikanie w 1342 r. przystępują do budowy kościoła, pod wezwaniem św. Stanisława i klasztoru, stanie się ich świątynia pierwszym wielkim kościołem w Lublinie. Przy murach miejskich w ich południowo-wschodnim kącie, na szczycie stromego wzgórza usadowi się potężny kompleks gmachów, na owe czasy imponujący. Protektorat możnego króla dopomaga nie tylko w budowie, ale i w ozdobieniu wnętrza oraz wyposażeniu go we wszelki sprzęt, jak ołtarze, stalle, kielichy, ornaty i cały aparat kościelny.

Niełatwo sobie uprzytomnić pierwotny wygląd kościoła. Był to z zewnątrz gmach z czerwonej cegły o bocznym szczycie frontowym, zapewne bardzo zbliżonym w sylwecie do dziś istniejącego, o drugim mniejszym od wschodu, z czego można wnosić, że prezbiterium nie było wieloboczne, zaś trzeci szczyt wznosił się na ściany dzieląc nawę od prezbiterium

Wielkie okna w obu szczytach i boczne na pewno były witrażowe, z ceglanyimi maswerkami. Wnętrze to kwadrat z czterema filarami, dzielącymi kościół na trzy nawy, równej wysokości, typ halowy. Boczne nawy wszędzie zakończone były małymi kaplicami od wschodu. Prezbiterium szerokości nawy głównej służyło za chór zakonny, w ścianie południowej był zaś balkon z organami. Wejście do kościoła było w bocznej północnej ścianie, od tak zw. Małego Rynku(dziś zabudowany).

Otóż to wnętrze było niewątpliwie wspaniałe. Sądząc z dawnych opisów znajdowały się tam piękne malowidła na ścianach (freski) i złożone ołtarze, szafkowe tryptyki gotyckie, i wszelaki sprzęt. Król protektor i możny zakon zdobili tę świątynię latami. Klasztor przyległy nie był zbyt wielki, jednak przez swoje położenie sprawiał imponujące wrażenie. Pożar w 1550 r. niszczy kościół, ale prawdopodobnie nie bardzo, gdyż w 1554 r. słyszymy o pięknie odnowionym gmachu w stylu „dawnym”. A więc powtórzono formy gotyckie w zapewne opalonym szczycie, profilu spalonego dachu i sygnaturki. Gdyby spłonęło wnętrze, na pewno po czterech latach nie zdążonoby przywrócić go do dawnego stanu, a przede wszystkim nie potrafiłoby zrobić na nowo wszystkich sprzętów i rzeźby z XIV w. Pożar musiał zapewne zniszczyć jedynie dach i osmalić oraz nadważyć szczyty. Kościół więc błyska raz jeszcze wspaniałością sztuki średniowiecza, niestety, na krótko. W 1574 r. drugi pożar niszczy kościół niemal doszczętnie. Runęło sklepienie, szczyt środkowy i spłonęło wyposażenie wnętrza. Cóż pozostało poza murami, przybranymi w późniejsze szaty zewnętrzne, z tamtej epoki? Oto w zakrystii sklepienie gotyckie i bardzo ciekawy profil kamienny otworu drzwiowego z jednej zakrystii do drugiej. Wyrzeźbiony w kamieniu nosi wszystkie cechy kazimierzowskich czasów. W dalszej części tego skrzydła zachowała się komnata, obecnie kaplica, o sklepieniu wspartym na jednym filarze. Sklepienie posiada narzucony stiukowy ornament barokowy, lecz zasada jednego filaru środkowego to pokrewieństwo z kaplicą na zamku, a więc czasy budowy kościoła i klasztoru w 1342 r.

Zdawało się, że kościół pójdzie w ruinę. Lecz oto już po kilku latach jest on przykryty. Rozpoczyna się druga jego faza świetności, przebudowa i zdobienie w charakterze budownictwa pierwszej połowy XVII w. o cechach tzw. stylu lubelskiego. Wprawdzie sklepienia są gładkie, bez owej kratki stiukowej jak u Bernardynów, co by przemawiało, że są one wcześniejsze, lecz za to podłęczce dzielące nawę od chóru jest przebogate, jak również to drugie, dzielące chór od tak zwanej kaplicy Tyszkiewiczowskiej, otwartej i będącej przedłużeniem chóru. Sklepienie i wystrój kaplicy

Firlejowskiej, Krzyża Świętego z 1615 r. na osi nawy południowej, gdzie zamontowano ocalałe z pożaru dwa nagrobki Mikołaja i Piotra Firlejów, mimo całego zohydzenia remontem w 1899 r., jest wspaniałe. Skromniejszą już jest kaplica Ossolińskich, z tegoż mniej więcej czasu na osi nawy bocznej północnej. Posiada ona tak bardzo typowe sklepienie lubelskie i składa się z dwóch części, pierwsza – to resztki gotyckiej kapliczki, skąd wejście na ambonę.

Dawne żebrowane sklepienie gotyckie pokryte polichromią ustąpiło miejsca skromnemu i gładkiemu. Również i filary o bogatym profilu poziomym, bowiem wszystkie żebra sklepienne spływały pękiem ku dolnemu cokołowi, zostały odbudowane i ozdobione od nawy podwójnymi plastrami, o bogatych kapitelach i gzymsie. Nawy boczne i podłącza łuków dzielących nawy – bardzo skromne o nikłych gzymsikach. Szeregi bocznych kaplic wzniesione w latach 1660-1723 r., również połączone z nawami bocznymi łukami przebitymi w ścianach zewnętrznych kościoła, poszerzają wnętrze, oświetlone półokrągłymi oknami. Jedynie środkowa północna kaplica ma kapitele pilastrów narożnych o cechach XVII w, Wszystkie pozostałe są typowe dla początku XVIII w. Balkon chóru w nawach głównej i bocznej. został wystawiony w 1761 r. „pod organy wielkie i dla kapeli”. Nieco wcześniej w 1728 r. wznosi się kaplicę tzw. paryską od północy przy prezbiterium. Posiada ona typową dla tego czasu, ale przeciętną ornamentykę.

Natomiast zupełnie wspaniała, na bardzo wysokim poziomie artystycznym i o wielkim rozmachu jest wzniesiona za przywilejem Władysława IV z 1645 r. kaplica Tyszkiewiczowska dla Drzewa Krzyża Świętego. Przedłuża ona oś kościoła i stwarza ponad niskim złożonym ołtarzem wielkim z XVIII w. potężny akcent dekoracyjny. Posiada bogatą ornamentację stiukową, malowidła na -sklepieniu i ścianach i jest bez wątpienia najcenniejszym okazem barokowego wnętrza kościelnego w całej ziemi lubelskiej.

Kościół posiada wiele ciekawych malowideł, zupełnie dobre ołtarze biało-złote z połowy XVIII w. i rzecz bardzo charakterystyczną i rzadką, dwie ambony umieszczone symetrycznie na początku chóru. Kursują na ten temat różna fantazje i legendy, że służyły one do dysput religijnych i sejmików. Tymczasem wzniesiono je w 1761 r., gdy sejmiki już nie odbywały się po kościołach, a w ogóle w żadnym kościele w Polsce nigdy nie było dysput religijnych. Służyły one, północna „dla głoszących Słowo Boże w niedzielę i święta”, południowa „wyłącznie dla opowiadających Go w uroczystości N.M.P. Różańcowej”.

Ciekawym przemianom uległ front zachodni. Szczyt o zbliżonym do gotyckiego profilu daje nam pojęcie sylwety świątyni w XIV w., ale dół gmachu uległ wielu przemianom. Pierwotne wejście było z boku w ścianie północnej od Małego Rynku. Po zabudowaniu go wchodziło się koło dzwonnicy, na osi nawy bocznej północnej. Było to logiczne, bo wejście było na osi ulicy dziś

Złotej, niegdyś Dominikańskiej. Gdy w końcu XVII w. osłabiono mury wybijaniem otworów do kaplic bocznych dla wzmocnienia ich przedłużono zachodni krużganek klasztorny przed frontem kościoła aż do dzwonnicy, którą widzimy z ul. Złotej. Ten krużganek był kruchłą kościelną. Dopiero w 1848-53 r. krużganek ten został rozebrany, wzniesiono wówczas drugą wieżę i przedsionek, licząc być może na otworzenie w przyszłości placyku przed kościołem.

Gmachy klasztorne były wielokrotnie rozbudowywane i powiększane. Część gotycka utonęła w późniejszych budowlach. Istnieje dziś mały wirydarzyk i szkoła. Fasady tego dziedzińca noszą piętno XVII i XVIII w. i może do nich stosuje się wzmianka z 1751 r. o prowadzonych przez całe lato pracach przy klasztorze. W kompleksie gmachów podzielonych wewnątrz i sponiewieranych przeznaczeniem na cele użytkowe jeszcze przed tym były to koszary, odnajduje się fragmenty dawnej świetności, sklepienia olbrzymich korytarzy — galerii, czy dawnych ołtarzy. Gmachy klasztorne acz skromne z zewnątrz przez usytuowanie ich na szczycie wzgórza wyglądają bardzo dostojnie, niestety, zostały zeszpecone już dobudowanym około 1900 r. skrzydłem bibliotecznym o obcych całości, i niefortunnie dobranych motywach architektonicznych.

Całość kościoła i klasztoru, widziana z daleka jest potężną bryłą i elementem pełnym powagi i majestatu, dominującym dziś, jak i przed 600 laty w sylwecie Lublina.

*Inż. Arch. Zygmunt Knothe
Konservator*